

## Przypowieść o zagubionych synach

Biblia wniosła do naszego języka wiele sformułowań. Ludzie używają zwrotów, które wzięły się właśnie z Biblii. I stosuje się je w wielu różnych sytuacjach. Jednym z takich zwrotów jest powrót syna marnotrawnego. Słyszeliśmy pewnie nie raz takie słowa poza kontekstem biblijnym. Mówimy tak o człowieku, który wyrządził komuś jakieś zło. Ale po jakimś czasie wraca w to miejsce ze skruchą.

Sprawia to, że często patrzymy na tę przypowieść właśnie z perspektywy tego syna. Przypowieść doczekała się zresztą takiej nazwy. Przypowieść o synu marnotrawnym. Choć nie jest to tytuł, który znajdziemy w treści Biblii. Znajdziemy go często w Bibliach. Ale nie jest to część oryginalnego tekstu biblijnego. Tylko dodatek tłumaczy danego przekładu.

I to też może przenosić nasze skupienie na osobę syna marnotrawnego. Ale akcent tej przypowieści położony jest bardziej na drugim synu. Bo Jezus mówił ją do ludzi, których w przypowieści obrazował starszy syn. A tak naprawdę obaj byli na swój sposób zagubieni.

Już ostatnim razem słyszeliśmy dwie przypowieści o odnalezieniu zguby. Były one do siebie bardzo podobne. Obie mówiły o radości z odnalezienia tego, co było zgubione. Dziś mamy przed sobą trzecią przypowieść z tej samej serii. Ona też mówi o radości z odnalezienia zguby. Ale poza tym mówi o wiele więcej. Większość przypowieści uczy tylko jednej rzeczy. Tak jak wcześniej mieliśmy tylko perspektywę szukającego. Tutaj widzimy postawę syna. Widzimy w nim przykład prawdziwego opamiętania. Przedstawiał on grzeszników, którzy przychodzili do Jezusa. Ale widzimy też starszego syna. Starszy syn przedstawiał faryzeuszy i uczonych w Piśmie. To on na końcu okazał się zgubiony, mimo że cały czas był przy ojcu. Są to więc dwie postawy oddalenia od Boga. Jedna przez otwarty bunt i jawny grzech. Druga przez przekonanie o własnej sprawiedliwości. I zapracowywanie na uznanie przez Boga. Ale widzimy też postawę ojca, który przedstawia Boga. Jest chętny do przebaczenia i wyczekuje na powrót grzesznika.

Jest to najdłuższa przypowieść w całym Nowym Testamencie. Dlatego będę czytał ją w trzech częściach. Każdą przy kolejnym punkcie kazania.

## Upadek i opamiętanie młodszego syna

Przeczytajmy pierwszą część. Od 11 do 19 wersetu:

Ewangelia Łukasza 15:11-19	
11	Potem rzekł: Pewien człowiek miał dwóch synów.
12	I rzekł młodszy z nich ojcu: Ojcze, daj mi część majątności, która na mnie przypada. Wtedy ten rozdzielił im majątność.
13	A po niewielu dniach młodszy syn zabrał wszystko i odjechał do dalekiego kraju, i tam roztrwoniał swój majątek, prowadząc rozwiązłe życie.
14	A gdy wydał wszystko, nastął wielki głód w owym kraju i on zaczął cierpieć niedostatek.
15	Poszedł więc i przystał do jednego z obywateli owego kraju, a ten wysłał go do swej posiadłości wiejskiej, aby pasł świnie.
16	I pragnął napełnić brzuch swój omłotem, którym karmiły się świnie, lecz nikt mu nie dawał.
17	A wejrząwszy w siebie, rzekł: Iluż to najemników ojca mego ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę.
18	Wstanę i pójdę do ojca mego i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie,
19	Już nie jestem godzien nazywać się synem twoim, uczyni ze mnie jednego z najemników swoich.

Widzimy tutaj upadek młodszego syna. Chciał posmakować życia z dala od swojej rodziny. I miał na to pomysł. Poprosił ojca, żeby dał mu część majątku, która na niego przypada. To była odważna prośba. Bo poprosił o to, co miał dostać dopiero po śmierci ojca.

Taka byłaby normalna kolej rzeczy. Ojciec zapisałby synom majątek w testamencie. I otrzymaliby go po jego śmierci. Ale młodszy syn nie chciał na to czekać. On już teraz chciał mieć te pieniądze. On chciał je wydać już teraz. To była bolesna prośba. Bolesna dla ojca. Bo pokazywała, że syna interesował tylko majątek ojca. W pewien sposób ta prośba brzmi jak życzenie śmierci ojca.

Ojciec nie musiał się na to zgodzić. Nie miał takiego obowiązku. Ale dobrowolnie zgodził się na prośbę syna. Czytamy, że rozdzielił majątek między synów. Więc majątek dostali obaj synowie. W takiej sytuacji starszy syn dostawał 2/3 majątku. A młodszy syn dostawał 1/3. Taki podział wynikał z tego, że pierworodny syn miał większą odpowiedzialność za rodziców. Za to,

żeby się o nich zatroszczyć na starość. Więc zawsze dostawał dwie części, a pozostali dostawali po jednej części.

Czytamy, że młodszy syn zabrał wszystko i odjechał do dalekiego kraju. Nie chodzi o to, że zabrał ze sobą wszystkie rzeczy. Nie zabrał ze sobą ziemi. Zabrał pieniądze. Czyli ktoś inny musiał kupić część majątku ojca jeszcze za jego życia. W takiej sytuacji majątek nie był jeszcze przenoszony na nowego właściciela. Ojciec dalej mógł nim dysponować. Ale i tak był to wielki wstyd dla całej rodziny. Że syn sprzedał rodzinny majątek jeszcze wtedy, kiedy ojciec żył.

Prośba tego syna pokazuje postawę ludzi, którzy marnują to, co otrzymali od Boga. Którzy buntują się i uciekają przed Bogiem. Życie bez Boga jest trwonieniem tego, co od Niego otrzymaliśmy. Jest zabranieniem naszego życia i innych Bożych darów, żeby żyć z dala od Boga. Czyli to, co miało służyć do uwielbiania Boga, jest używane do obrażania Boga. Siły fizyczne, intelekt, majątek, zdolności. Każdy człowiek otrzymał od Boga jakiś kapitał. I albo używamy go, żeby Bogu służyć albo się buntujemy. Robimy coś, co nie podoba się Bogu.

Młodszy syn nie tracił czasu. Czytamy, że wyszedł z domu po niewielu dniach od podzielenia majątku. Widać, że nie mógł się doczekać aż opuści swój dom. Chciał zrobić to jak najszybciej i pójść jak najdalej. Więc odjechał do dalekiego kraju. Łatwiej robi się głupie rzeczy, kiedy jest się z dala od rodziny i znajomych. Nie ma tej presji otoczenia, żeby zachowywać się jak przystało na syna kogoś szanowanego. Taka presja może być na przykład w chrześcijańskim domu. Dzieci starają się dopasowywać do oczekiwań rodziców czy kościoła. Ale próba przychodzi, kiedy wyjeżdżają z domu. Kiedy nie ma już ograniczeń, które były w domu rodzinnym. Kiedy zaczyna się żyć po swojemu. Wtedy okazuje się, czy dziecko żyło swoją wiarą czy była to tylko wiara jego rodziców.

Młodszy syn mógł mieć już dość zasad, jakie panowały w domu. Chciał w końcu poczuć wolność. Ale okazuje się, że wolność bez zasad jest tak naprawdę niewolą. Początkowo pewnie mu się to podobało. Robił co chciał. Balował, wydawał pieniądze. Ale wszystkie pieniądze mogą się kiedyś skończyć. Tym bardziej jest to prawdopodobne, jeśli dostaje się tyle pieniędzy naraz. I z jednej strony brakuje mądrości, jak nimi zarządzać. A z drugiej strony jest wiele kosztownych pokus. W taki sposób swoje fortuny straciło wielu ludzi. Są ludzie, którzy potrafili zbankrutować, chociaż zarobili w życiu duże pieniądze. Wielu sportowców zarobiło w życiu grube miliony a skończyli z niczym. Był taki bokser, Mike Tyson. Tyson zarobił w swoim życiu kilkaset milionów dolarów. A w 2003 r. ogłosił finansową upadłość. Taki stan sprawił, że musiał szukać możliwości

dodatkowego zarobku. Znalazł ją między innymi w naszym kraju. Bo wystąpił w kilku polskich reklamach.

Młodszy syn z przypowieści też stracił majątek. Wydał wszystko, co miał. Zużycie Bożego daru na siebie samego jest roztrwonieniem. Pozornie wszystko ma służyć nam, ale to nic nie daje. To jest jedna wielka strata. I nie dość, że roztrwonił majątek, to jeszcze nastał głód. Chciał zasmakować wolności a zasmakował głodu. Ale Pan Bóg potrafi użyć takich okoliczności, żeby przyprowadzić człowieka do siebie.

Natomiast droga powrotna nie zawsze jest prosta. Na początku człowiek próbuje szukać własnych rozwiązań. Chce coś zrobić, żeby polepszyć swój stan. Młodszy syn chciał sobie najpierw poradzić bez pomocy ojca. Szukał pomocy innych ludzi. I znalazł nawet kogoś, kto dał mu pracę. Ale w uszach słuchających tego Żydów nie brzmiało to pozytywnie. Bo praca polegała na pasieniu świń. To była największa możliwa degradacja dla Żyda. Bo były to najgorsze z nieczystych zwierząt. Pisma rabiniczne mówiły, że ten, kto pasa świnie, jest przeklęty. Więc znalezienie takiej pracy nie świadczyło o żadnym postępie. To jeszcze bardziej pokazywało upadek tego człowieka. Przy okazji ta informacja świadczy o tym, że młodszy syn rzeczywiście poszedł do innego kraju. Bo Żydzi nie hodowali świń. To też było upokarzające w oczach Żydów. Że ich rodak musiał liczyć na pomoc poganina.

Ale nie był to jeszcze koniec jego upadku. Mimo że wykonywał pracę, nie wystarczało mu na jedzenie. Był tak głodny, że zazdrościł nawet jedzenia świniom, które karmił. Czyli miał gorzej niż świnie. Pokarm, którym się żywiły, to omłot lub też strąki. Chodzi pewnie o roślinę z drzewa świętojańskiego. Było to jedzenie dla zwierząt, ale karmili się też nim ubodzy. Nikt jednak nie zlitował się nad nim. I nie dostał nawet takiego jedzenia.

Pan Jezus celowo zarysował tak wyraźny obraz upadku człowieka. Wiele elementów tej historii było wręcz skandalicznych, szczególnie dla Żydów. Ale pokazuje to, że nie ma takiego moralnego upadku, po którym nie można już przyjść do Boga. To było istotne, bo żydowscy przywódcy mieli takie przekonanie. Że pewni ludzie zgrzeszyli tak mocno, że nie ma już dla nich praktycznie żadnej nadziei. Dlatego oburzali się, że Jezus spędzał czas z takimi ludźmi.

Ale ta przypowieść pokazuje, że każdy grzesznik może przyjść do Boga. I pokazuje prawdziwe opamiętanie. Zaczyna się w wersecie 17. Czytamy, że „wejrzał w siebie”. Nie chodzi o to, że rozwiązanie problemu było w nim samym. I że w związku z tym my też powinniśmy szukać ratunku w nas samych. Tak, jakbyśmy my byli źródłem swojego wybawienia. Wejrzenie w siebie

pozwoili mu zobaczy, w jakim by miejscu. Zobaczy swj upadek. Zda sobie spraw, e potrzebuje ratunku od ojca. Do tego ma prowadzi wejrzenie w siebie. Do zdania sobie sprawy, e sami sobie nie pomoemy.

Chodzi o uznanie swojej duchowej nędzy. Tak jak młodszy syn uświadomił sobie swoją nędzę. Zobaczył, jak głupio postąpił. Po tym, jak oprzytomniał, pomyślał o tym, e w domu jego ojca jest wielu najemników. I e nie brakuje im chleba do jedzenia. A on tutaj ginie z głodu. Zda sobie sprawę z tego, e jego ojciec był bardzo hojny. Bo on nie dostawał wystarczająco jedzenia tam, gdzie pracował. A u jego ojca nawet najemnicy mieli co jeść. W tym te widac jego opamiętanie. Kiedyś uważał, e jego ojciec nie dawał mu tyle, ile powinien. Bo poszedł szukać szczęścia gdzieś indziej. Teraz widzi, e nikt nie pomoze mu tak jak jego ojciec.

Więc zaplanował, e wróci do ojca. I przede wszystkim wyzna swj grzech. To jest prawdziwe opamiętanie. Nie tylko żał z powodu swojej sytuacji. E tak sobie skomplikowaliśmy życie. Ale żał z powodu swojej winy. I to przede wszystkim z powodu winy wobec Boga.

■ Nie wystarczy tylko przyjście do Boga bez uznania swojego grzechu. Liczenie na to, e Pan Bóg jakoś to przeoczy. E nie będzie do tego wracał. Ale nie wystarczy te samo uznanie grzechu bez przyjścia do Boga. W Biblii są osoby, które przyznały swj grzech, ale nie nawróciły się do Boga. Swj grzech przyznał faraon podczas plag egipskich. Poza tym jeszcze Bileam, Saul i Judasz. Ale nie zwrócili się po ratunek do Boga. To tak jakby młodszy syn uświadomił sobie swj grzech, ale nie wrócił do ojca. Tylko pomyślał, e skoro zgrzeszył, to już nie ma na co liczyć.

Choć i w tym przypadku syn nie oczekiwał, e moze zostać przyjęty jako syn. W tym miał rację, e nie był godny nazywać się synem. To te jest prawda o relacji człowieka z Bogiem. Żaden człowiek poza Jezusem nie jest godzien, eby nazywać się dzieckiem Bozym. Syn marnotrawny miał nadzieję, e ojciec moze go uczynić jednym ze swoich najemników. Tylko na to liczył.

Te słowa świadczą o tym, jak bogaty był jego ojciec. Już wcześniej czytaliśmy, e miał tam wielu najemników. A poza tym była jeszcze służba. To jest istotna różnica. Bo kim innym byli słudzy. Oni mieszkali razem z rodziną. W pewnym sensie zaliczali się do domu rodzinnego. Najemnicy mieli niższy status. Byli wynajmowani do pracy tylko w ciągu dnia. Mogli być te zwolnieni o każdej porze dnia. Więc ten syn myślał o tym, eby zostać chociaż takim najemnikiem.

## Przyjęcie młodszego syna

Postawa ojca była o wiele bardziej łaskawa od tego, na co liczył. I jeszcze bardziej łaskawa niż to, czego mogli się spodziewać słuchający tego faryzeusze. Dla nich zachowanie młodszego syna było godne największego potępienia.

Ale przeczytajmy drugą część. Wersety od 20 do 24:

Ewangelia Łukasza 15:20-24	
20	Wstał i poszedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzawszy go jego ojciec, użalił się i pobiegłszy rzucił mu się na szyję, i pocałował go.
21	Syn zaś rzekł do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim.
22	Ojciec zaś rzekł do sług swoich: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie też pierścienie na jego rękę i sandały na nogi,
23	I przyprowadźcie tuczne cielę, zabijcie je, a jedźmy i weselmy się,
24	Dlatego, że ten syn mój był umarły, a ożył, zginął, a odnalazł się. I zaczęli się weselić.

Najwyraźniej ojciec wyczekiwał powrotu swojego syna. Widzimy to w tym, że ojciec ujrzawszy swojego syna w oddali. Wydaje się więc, że często wyglądał na drogę z nadzieją na jego powrót. A kiedy z oddali zobaczył jego sylwetkę, użalił się, czy też zlitował się. I wybiegł mu naprzeciw.

Widzimy tutaj inicjatywę ojca. Widzieliśmy to już w poprzednich przypowieściach. Zarówno pasterz, jak i kobieta, szukali tego, co się zgubiło. Tutaj inicjatywę widzimy w gotowości do przebaczenia. W tym, że ojciec wybiegł do swojego syna i rzucił mu się na szyję. Nie po to, żeby go udusić za to, co zrobił. Ale po to, żeby go wycałować.

Cała ta sytuacja była skandaliczna w oczach żydowskich przywódców. Zamiast ukarać syna. Zamiast go odrzucić, ojciec okazuje mu swoją miłość. A do tego sam wybiega do niego. Starsi ludzie nie biegali. Po pierwsze dlatego, że im nie wypadało. Było to poniżej ich godności. Szczególnie dla tak bogatego człowieka. On miał ludzi, którzy mogli dla niego biegać po różne rzeczy. A po drugie, tacy ludzie nie biegali, bo nosili długie szaty. W taki sposób ubierali się szanowani ludzie i ciężko było w czymś takim biegać. To tak jakby biegać miała kobieta, która ma na sobie suknię do samej podłogi. Trzeba było złapać szatę rękami i trochę ją podnieść, żeby móc w ogóle przyspieszyć kroku.

Ale ojciec zrobił wszystko, żeby oszczędzić synowi wstydu. Bo syn zrobił wiele wstydliwych rzeczy. Już nawet bez tych, o których ojciec nawet nie wiedział. Bo go przy nich nie było. Ale karygodne było samo domaganie się majątku za życia ojca. I opuszczenie domu, kiedy tylko sprzedał ten majątek. Ale po takiej reakcji ojca nikt nie miał wątpliwości, że ojciec przyjął syna z powrotem.

Syn przygotował sobie wcześniej, co chciał powiedzieć. Ale widzimy, że nie dokończył wszystkiego. Nie powiedział, żeby ojciec uczynił go jednym ze swoich najemników. Nie wiemy, czy syn sam zaniemówił ze wzruszenia. To możliwe po tym, jak przywitał go ojciec. Ale może ojciec nie dał mu dokończyć, bo tak szybko zaczął wzywać służbę.

Więc syn miał nadzieję, że zostanie chociaż jednym z najemników. A jego ojciec wezwał służbę, która miała ubrać go w najlepszą szatę. Mieli dać mu pierścień na rękę. I sandały na nogi. To wszystko mówiło, że ojciec przebaczył swojemu synowi. A nawet dokładniej, że przyjął go jako swojego syna.

To kolejna rzecz, po której faryzeusze łapali się za głowy. Że zamiast porządnej kary syn dostał to, co najlepsze. Najlepszą szatę. Czyli taką, którą otrzymywał honorowy gość. Wyrażała ona najwyższy szacunek. Pierścień, który zawierał pewnie rodzinną pieczęć. Wraz z pierścieniem przekazywano zwykle uprawnienia. Pokazywało to, że został przywrócony do rodziny. A sandały były tym, co odróżniało niewolników od ludzi wolnych. Niewolnicy chodzili boso. Sandały nosili tylko członkowie rodziny. Więc odróżniały syna od służby.

A to świadczyło o tym, że ojciec przebaczył synowi jego grzech. Nie zrobił tego z niechęcią. Z jakimś oburzeniem czy niesmakiem. Wręcz przeciwnie, tak się z tego cieszył, że urządził ucztę. Tuczne cielę hodowano na szczególne okazje. A ta okazja była szczególnie wyjątkowa. Bo syn, który był martwy, ożył. Zginął, ale się odnalazł. Tak wygląda Boża gotowość do przebaczenia. I Boża radość ze zbawienia.

Niektórzy zwracają uwagę, że brak w tej historii jakiegoś odniesienia do ofiary za grzechy. Że ojciec przebaczył synowi i nie była potrzebna żadna ofiara. I w związku z tym Bóg nie potrzebował śmierci Jezusa, żeby komuś przebaczyć. Że mówienie o śmierci Jezusa jako ofierze za grzechy jest późniejszym wymysłem. Apostoła Pawła i innych autorów Nowego Testamentu.

Jest to oczywista nieprawda. Nie możemy oczekiwać, że przypowieść będzie opisywać każdy element ewangelii. Nawet jeśli jest to tak istotny element. Przypowieści skupiają się na konkretnej kwestii. Te przypowieści były odpowiedzią na konkretne zarzuty faryzeuszy i uczonych

w Piśmie. Dlatego przede wszystkim pokazują Bożą radość z nawrócenia grzesznika. Widzimy tu konieczność opamiętania dla przebaczenia grzechów. I zwrócenia się o ratunek do Boga. Inne przypowieści też skupiają się tylko na wybranym aspekcie. Na przykład na znaczeniu słuchania Bożego Słowa. Jak w przypowieści o glebach.

Ale w postawie ojca widzimy postawę Boga wobec grzesznika. Ojciec naraził się na wstyd przez to, że wybiegł do wracającego syna. Naraził się na wstyd, bo zaczął go całować. Naraził się na wstyd, bo dał mu wszystkie te cenne rzeczy. Dał mu najlepszą szatę w całym domu. Dał mu swoją szatę. Zrobił to, co Bóg robi ze skruszonym grzesznikiem. Ubiera go w szatę swojej sprawiedliwości. Adoptuje go do swojej rodziny. Daje mu pieczęć Ducha Świętego. Czyni go wolnym. I bierze na siebie cały wstyd, który wynika z jego grzechów.

Właśnie to zrobił Jezus na krzyżu. To On znosił pohańbienie z powodu nieswoich grzechów. Przypowieść mówi o ojcu. Więc wydaje się, że chodzi o Boga Ojca. Ale Jezus mówił tę przypowieść w odpowiedzi na szemranie faryzeuszy. A faryzeusze szemrali z powodu zachowania Jezusa. Bo to Jezus okazał miłosierdzie celnikom i innym grzesznikom. Na początku rozdziału czytamy, że Jezus ich przyjmował. Więc narażał się na wstyd, przyjmując tych, którzy prowadzili wcześniej bardzo grzeszne życie. Dlatego postawa ojca przedstawia też postawę Jezusa. Nie chodzi o to, że ojciec z przypowieści to Jezus. Bo obraz ojca odnosi się do Boga Ojca. Ale nie jest to takie ściśle powiązanie. W przypowieści chodzi przede wszystkim o pokazanie radości z nawrócenia grzesznika. I ogromu Bożego miłosierdzia. Zarówno Boga Ojca, jak i Jezusa.



## Zagubiony starszy syn

Ale kulminacją jest coś innego. Kulminacją jest napomnienie faryzeuszy. I jest to kulminacja nie tylko tej przypowieści, ale serii trzech przypowieści. Bo tylko w tej, i to na końcu, Jezus zawarł obraz faryzeuszy. Przeczytajmy od 25 do 32 wersetu:

Ewangelia Łukasza 15:25-32	
25	Starszy zaś syn jego był w polu. A gdy wracając zbliżył się do domu, usłyszał muzykę i tańce.
26	I przywoławszy jednego ze sług, pytał, co to jest.
27	Ten zaś rzekł do niego: Brat twój przyszedł i ojciec twój kazał zabić tuczne cielę, że go zdrowym odzyskał.
28	Rozgniewał się więc i nie chciał wejść. Tedy ojciec jego wyszedł i prosił go.
29	Ten zaś odrzekł ojcu: Oto tyle lat służę ci i nigdy nie przestąpiłem rozkazu twego, a mnie nigdy nie dałeś nawet koźlęcia, bym się mógł zabawić z przyjaciółmi moimi.
30	Gdy zaś ten syn twój, który roztrwonił majątność twoją z nierządnicami, przyszedł, kazałeś dla niego zabić tuczne cielę.
31	Wtedy on rzekł do niego: Synu, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko moje jest twoim.
32	Należało zaś weselić się i radować, że ten brat twój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się.

Starszy syn przedstawia faryzeuszy i uczonych w Piśmie. To osoby, które były blisko domu Ojca. Tak jak faryzeusze, którzy byli blisko świątyni. Problem w tym, że nie mieli właściwego zrozumienia grzechu. Ani prawdziwej miłości do Boga. Bo gdyby ją mieli, podzielaliby radość Jezusa.

Zastanawiać może to, że starszy syn nie dostał informacji o tym przyjęciu. Może to sugerować, że wcale nie był w najlepszych relacjach z ojcem. Zorientował się dopiero, kiedy usłyszał muzykę i tańce.

Nawet sługa był bardziej poinformowany od niego. Sługa wiedział, że wrócił jego brat. Wiedział, że z tej okazji ojciec urządził ucztę. Przypowieść nie wyjaśnia, dlaczego starszy brat dowiedział się o tym ostatni. Ale samo to pokazuje, że starszy syn wcale nie był bardzo blisko swojego ojca.

A kiedy usłyszał o przyjęciu, wpadł w gniew. Obrazuje to postawę faryzeuszy, którą widzieliśmy na początku rozdziału. Nie podobało im się, że Jezus zadaje się z grzesznikami. I do głowy by im nie przyszło, żeby się do nich dołączyć.

Znowu mamy więc motyw uczty i tego, że ktoś na nią nie poszedł. Widzieliśmy to już w poprzednim rozdziale. Różni ludzie mieli swoje wymówki, żeby nie pójść na ucztę. Byli zbyt zajęci ziemskimi sprawami, żeby cieszyć się z nadejścia Bożego Królestwa. Tutaj powód był trochę inny. Starszy brat nie chciał pójść nie dlatego, że miał coś lepszego do roboty. Czytamy, że właśnie wracał z pola do domu. Ale jego zdaniem ojciec był zbyt łagodny wobec młodszego syna.

I to jest powód, dla którego część ludzi nie wejdzie do Królestwa Bożego. Odrzucają Boże Królestwo, bo nie podoba im się Boża łaska. Domagają się sprawiedliwości zamiast prosić o przebaczenie. Bo nie widzą, że sami nie są sprawiedliwi. I też potrzebują Bożego miłosierdzia. Potrzebują odpuszczenia grzechów.

A podobnie jak przy młodszym synu, to ojciec wyszedł do starszego syna. Czytamy, że wręcz prosił go, żeby dołączył do uczty. Słowa starszego syna pokazują, że faktycznie był przekonany o swojej sprawiedliwości. *„Oto tyle lat służę ci i nigdy nie przestąpiłem rozkazu twego”*. Po pierwsze widzimy, jak traktował relację z ojcem. Uznawał siebie za jego sługę. Relacja z ojcem ograniczała się do służenia, za które spodziewał się nagrody. A czytamy, że nie dostał nawet koźlęcia, żeby zabawić się ze swoimi przyjaciółmi. Po drugie, uważał, że nie można mu niczego zarzucić. Że ani razu nie przekroczył rozkazu ojca. Syn idealny – ale tylko w swojej ocenie.

To znowu jest obraz postawy faryzeuszy. Ograniczanie relacji z Bogiem do służenia i zapracowywania. Na dodatek byli przekonani, że im to wychodzi. I oczekiwali, że będą za to nagrodzeni. A przy tym nie odczuwali przyjemności z okazywania posłuszeństwa. Wypełnianie przykazań było dla nich ciężarem.

Tak naprawdę starszy syn był równie daleko od ojca, co jego młodszy brat. Ale paradoksalnie miał trudniejszą drogę powrotu. Bo nienawidził miłosierdzia swojego ojca. Przypomniawszy nawet ojcu, jakich złych rzeczy dopuścił się jego brat. I miał pretensje, że mimo tego zabił dla niego tuczne ciele. Jeśli ktoś w tym domu miał prawo być oburzony na jego grzechy, to przede wszystkim ojciec. A jednak okazał mu miłosierdzie. Starszy brat nie potrafił tego zrobić. Nie potrafił nawet nazwać go swoim bratem. Nazywał go „twoim synem”.

Ta przypowieść ostrzega przed podobną postawą. Przed wywyższaniem się nad innymi. I niechęcią wobec tych, którzy według nas nie powinni czegoś dostać od Boga. Nie ma ludzi, którzy

zaszliby za daleko w swoim grzechu, żeby nie móc przyjść do Boga. Bo jeśli my otrzymaliśmy łaskę zbawienia, to jaki problem dla Boga, żeby okazać ją komuś innemu?

Ale nie musi chodzić tylko o łaskę zbawienia. Może ktoś dostał od Boga coś, czego my nie mamy. I przez to się gniewamy. Bo przecież służymy Bogu już długi czas. A nie dostaliśmy od niego tego, na co liczyliśmy. Męża, żonę, dzieci, dobrą pracę. A widzimy ludzi, którym Bóg daje takie dary. I jest pokusa do tego, żeby się rozgniewać. I porównywać swoje dokonania. Bo służymy Bogu już tyle lat. A ktoś ledwo się nawrócił i dostaje od Boga coś, na co my czekamy już bardzo długo. Tak jak starszy syn, który podobno nigdy nie dostał nawet koźlęcia. A dowiedział się, że ojciec zabił tuczne cielę na cześć jego młodszego brata.

I możemy przez to zapomnieć, że w Bogu mamy wszystko. Mamy wiele powodów do radości. Ojciec powiedział starszemu synowi, że wszystko należy do niego. Bo tak było. Ojciec podzielił już majątek między synów. Więc wszystko, co miał ojciec, należało już do starszego syna.

I tak, jak ojciec cieszył się z odzyskania syna, tak brat powinien cieszyć się z odzyskania brata. Bo nie tylko ojciec odzyskał syna, ale brat odzyskał swoje rodzeństwo. Widzimy to w tym, jak opisał to ojciec w ostatnim wersecie. Są tam podobne słowa, co w wersecie 24. W obu miejscach czytamy, że był umarły, a ożył. Że zaginął, a odnalazł się. Różnica jest w tym, że najpierw ojciec mówił, że odnalazł się jego syn. A w ostatnim wersecie powiedział starszemu synowi, że odnalazł się jego brat. A chwilę wcześniej starszy brat miał problem nazwać młodszego syna swoim bratem.

Ojciec pokazał przez to, że starszy syn też miał powód do radości. Bo odzyskał swojego brata. To pokazuje, że faryzeusze powinni byli cieszyć się z nawrócenia grzeszników. A sami pozbawiali się możliwości cieszenia się razem z Bogiem. I to, że nie cieszyli się z ich nawrócenia, świadczyło o tym, że sami nie byli nawróceni. To jest dobry test naszej relacji z Bogiem. Czy doświadczamy radości, kiedy widzimy czyjeś nawrócenie? Czy chcemy wiedzieć, jak ludzie przychodzą do Boga? Jeśli nie mamy w sobie takich pragnień, to stawia to znak zapytania przy naszym nawróceniu.

Przypowieść kończy się w miejscu, w którym nie widzimy, co zrobił dalej starszy syn. Nie jest to oczywiście przypadek. Takie otwarte zakończenie zostawia dokończenie przypowieści faryzeuszom. Bo to oni byli tym starszym bratem. Każdy z nich miał dopisać swoje zakończenie. Jezus pokazał im, że wciąż mogą dołączyć do uczty. Że też mogą zacząć funkcjonować jak Boże dzieci. Nie mają opierać się na swojej sprawiedliwości. Ale powinni postąpić, jak ten młodszy syn. Wyznać swój grzech przed Bogu. I zdać się na Jego miłosierdzie.

## Podsumowanie

Bo ta przypowieść mówi tak naprawdę o dwóch zagubionych synach. Każdy z nich pogubił się w inny sposób. Ale obaj byli daleko od swojego ojca. Bo zgubieni nie są tylko ludzie, którzy żyją w otwartym buncie wobec Boga. Którzy prowadzą rozwiązłe życie. Którzy popadają w różne nałogi.

Zgubienie może też wyglądać bardzo porządnie. Może mieć twarz osoby, którą regularnie widzimy w kościele. Która głośno modli się do Boga. Ale polega na własnej sprawiedliwości. Jest przekonana o swojej wyższości nad innymi. O tym, że pewne osoby nie powinny otrzymać Bożego miłosierdzia. Tak jakbyśmy to my zapracowali na Bożą przychylność. A może nawet myślimy, że Bóg jest nam coś winny. Że nasze życie powinno być zgodne z naszymi oczekiwaniami.

Przypowieść była odpowiedzią na szemranie faryzeuszy. Jezus pokazał w niej, że chociaż byli religijni, to byli daleko od Boga. I pokazał im kolejny powód, dla którego odrzucali udział w Bożej uczcie.

Niezależnie od tego, w jakim miejscu jesteśmy, ta przypowieść ma dla nas zastosowanie. Wzywa do opamiętania, jeśli skupiamy się na zaspokajaniu własnych pragnień. Jeśli trwonimy to, co otrzymaliśmy od Boga. Każdy człowiek otrzymał od Boga pewien kapitał. Nasze zdolności, siły, intelekt czy majątek. Pytanie, co z tym robimy? Czy używamy tego na Bożą chwałę czy może służymy tym sobie. I zabieramy to wszystko, żeby używać tego z dala od Boga?

Przypowieść wzywa też do opamiętania, jeśli chcemy zapracować na Bożą przychylność. Musimy zrozumieć, że my też potrzebujemy Bożego miłosierdzia. Potrzebujemy go nie tylko na początku. Kiedy przyjmujemy ewangelię. Potrzebujemy go na co dzień. Bo nie ma dnia, w którym nie złamalibyśmy jakichś Bożych przykazań. Jeśli myślimy, że jest inaczej, to nie poznaliśmy jeszcze głębi Bożego prawa. Nie poznaliśmy ostrości Bożego Słowa, które obnaża nasze myśli i zamiary.

W końcu przypowieść wzywa do radości tych, którzy doświadczyli już zbawienia. Do radości z własnego zbawienia. I do radości ze zbawienia ludzi, którzy wciąż przychodzą do Boga. A Bóg wybiega do nich. Nawet jeśli Bóg daje im jakiś szczególny dar, którego my nie otrzymaliśmy. W Jezusie mamy wszystko, czego potrzebujemy. Amen.